

## II. LISTY DO ZAKONNIKÓW I KAPLANÓW DIECEZJALNYCH

Większość listów do tej grupy wybrano z dwóch zbiorów korespondencji o. Honorata: Listy do kapucynów — II A 3 (21 listów). Listy do różnych osób — II A 20 (96 listów).

### 1(8) Do br. Cypriana Michałowskiego<sup>1</sup>

Oryg. w AWP.

[Zakroczym], 17 III 1867

Zbudowaliśmy się bardzo z cierpliwości Kochanego Brata naszego. Czekamy chciwie powrotu jego, bo obecność jego nader jest miłą nie tylko dla serc naszych, ale i dla nienasyconych żołądków naszych. Wczoraj dopiero oceniliśmy co to jest zwinność Cypriana, bo trzech stało z godziną nad samowarem i chuchało i dmuchało i swędziło i ledwo nam herbatę podali.

Podobno Braciszek Kochany nie wie, co ze swoim czasem i boleściami robić, niechże teraz za wszystkie czasy za mnie się wymodli, bo mi bardzo dłużny i trochę swych cierpień niech ofiaruje za sługę swego: Brata Honorata Kapucyna.

### 2(9) Do o. Prokopa Leszczyńskiego

Oryg. w AWP.

Przasnysz, 13 kwietnia 1872

Stałem szczęśliwie w Przasnyszu i pierwszą chwilę wolną obracam dla opisanie Przewielebnemu i Najdroższemu Ojcu memu milej mojej podróży. Zawsze bywa ona dla mnie rekolekcją i używaniem swobody duchownej, ale szczególnie teraz. Nawet fizycznie nie tylko utrudzenia w niej nie doznałem, ale była mi ona przy-

<sup>1</sup> Br. Cyprian Michałowski (1840—1896) w klasztorze zakroczymskim pełnił funkcję kucharza. Po operacji przebywał w szpitalu Sw. Ducha w Warszawie. Kilku zakonników klasztoru zakroczymskiego, a m. in. o. Honorat, wystosowało do niego zbiorowy list, pełen humorystycznych akcentów.

jemną. Zapewne pora wiosenna, mniejsze upały i pogoda przyczyniły się do tego. Z kochanym o. Gulielmem<sup>2</sup> zeszedł mi czas tak prędko, że anim się spostrzegł, jak stanęliśmy w Pomiechowie. Zaraz w Wólce<sup>3</sup> o milę drogi stamtąd zaszedł mi drogę jakiś poczciwy gospodarz i wrócił nazad do siebie, i częstowali mnie jak mogli. Przyszła tam i siostra nieboszczyka Gerarda<sup>4</sup>, chcieli mnie koniecznie zatrzymać na noc, odsyłać, ledwom się potrafił im wyrwać. Nocleg miałem w Chrzczynie<sup>5</sup> u p[an]stwa Baranowskich, sąsiadów i przyjaciół X. Dynakowskiego<sup>6</sup>, o parę wiorst od Nasielska, którzy byli b[ardzo] wtajemniczeni w nasze sprawy, bo czytał im wszystko, a przeto i uprzedzeni do nas i zapewniali mnie o najlepszych dążnościach X. D[ynakowskiego]. Oświeciłem ich, o ile uważałem potrzebę. Przyznał mi się p. Bar[anowski], że pomimo uprzedzenia z uwielbieniem był dla zgromadzenia naszego za tę jedność, jaką okazało, że żaden z nas nie figurował tam świadczący przeciwko przełożonemu lub braciom, bo ja wiem, powiada mi, i całą sprawę X. D[ynakowskiego] z Bernardynami w Szczegocinie<sup>7</sup>, ale tam jedni przeciwko drugim skarżyli i to ich zgubiło, a tutaj zaraz przewidywałem, że nie dadzą wam rady.

Byli mi tam b[ardzo] radzi, w końcu szczególnie jak się dowiedzieli, że znam p. Kurca<sup>8</sup>, właściciela tej wioski, od którego p[an]

<sup>2</sup> O. Wilhelm Pasiuta (1828—1896). Po kasacie klasztoru warszawskiego w 1864 r. przez kilka lat był rektorem kościoła poklasztornego i kapelanem w Cytadeli.

<sup>3</sup> Wólka Kikolska — wieś w pow. płońskim, w parafii Pomiechów (d. płocka).

<sup>4</sup> Br. Gerard Milewski (1808—1852), pochodzący z Wólki, w zakonie żył zaledwie 4 lata.

<sup>5</sup> Chrzczyno — wieś i folwark w pow. pułuskim. W folwarku mieszkali właściciele dóbr nasielskich.

<sup>6</sup> Ks. Józef Dynakowski (1817—1887), kapłan diecezji płockiej, w latach 1850—1887 był proboszczem w Nasielsku. A. Petrani, *W sprawie obsadzenia stolic biskupich w zaborze rosyjskim (1880—1883)*, „Prawo Kanoniczne”, R. 5: 1962 nr 1—2 s. 159—160 pisze o nim: „człowiek złośliwy i niezwykle mściwy ... cieszył się ogromnym wpływem i był postrachem księży w diecezji”. Gdy po kasacie klasztoru warszawskiego kapucyni z Warszawy znaleźli się w Zakroczymiu i zaczęli stosować nieznaną dotąd metody w pracy duszpasterskiej: opieka nad Trzecim Zakonem oraz innymi bractwami kościelnymi, krzewienie prasy katolickiej itp., miejscowy proboszcz ks. Józef Osiecki interweniował w konsystorz. Konsystorz do specjalnej wizytacji delegował ks. Dynakowskiego. Owocem wizytacji była krzywdząca „Ordynacja” z 12/24 sierpnia 1871 r., paraliżująca całą dotychczasową działalność zakonników. Ks. A. Petrani niesłusznie daje mu na imię Justyn.

<sup>7</sup> Strzegocin — wieś i dobra w pow. pułuskim Od r. 1776 do 1864 byli tam bernardyni, osadzeni przez dziedziców dóbr Weselów.

<sup>8</sup> Aleksander Kurtz — od r. 1845 właściciel dóbr nasielskich. Był on jednym z trzech delegatów Towarzystwa Rolniczego, które w r. 1859 pertraktowało z o. Honoratem w sprawie przejęcia ochron wiejskich przez felcjanek.

B[aranowski] ją dzierzawi. Oberwałem tam trochę i żarcików jak zwykle po dworach i miałem przyjemność z p[anem] naczelnikiem wojennym parę godzin przepędzić.

Gotowano mi furmankę na rano, nie chciano się żegnać idąc spać i zareczano, że rano wstaną ode mnie i nie puszcza, ale się wymknął dobrze przed wschodem słońca. Spotkałem się w drodze z Jankowskim<sup>9</sup>, który żegnał się i padał na ziemię, nie wierząc oczom swoim, że mnie spotyka. Gdym dochodził do Winnicy, tj. z półtorej mili od Chrzczyna, spotkali mnie jacyś parafianie X. Dynakowskiego jadący do Pułtuszka i prosili, abym siadł z nimi. Spełniając przeto wolę Ojca przejechałem z nimi blisko dwie mile i w Pułtusk u Reformaty<sup>10</sup> miałem Mszę Św., zaraz mnie zakrytystian pytał czy to nie o Honorat, bo słyszał coś od Jankowskiego o mnie i skakał przede mną jak przed jakim prałatem lub świętym. Z Pułtuszka zmyliłem trochę drogi i po nocy już prawie zaszedłem do Karniewa, o 3 mile od Przasnysza. Jest tam wikariusz<sup>11</sup>, który był dawniej w Płońsku, co go to p[ani] Leszczewska<sup>12</sup> tak kierowała duchownie.

Zarekomendowałem się jako X. Kozmiński. Mówił, że nie słyszał jeszcze o takim kapucynie. Szamerował trochę naszych husytów, ale też wysłuchać musiałem wielkich pochwał dla naszych siostrzyczek przasnyskich<sup>13</sup>.

Wystaw sobie Ojczy, mówili, to już nie dość, że ojciec i matka ich widzieć nie może, ale sam nawet spowiednik i ksiądz, który im codzień Komunie Św. daje, żadnej jeszcze nie widział. Jak to one tam robią, to ja nie wiem, dość że tak jest z pewnością, a co za zaparcia, pokuty itd.

Słuchałem z otwartą gębą podziwiając to wszystko. Jest tam za dzierzawcą siostra jednej z mateczek tutejszych.

Rano wyszedłszy stamtąd uczulem się trochę znużony i na nogi osłabiony tak, że mi przyszła pokusa, aby kto jechał i zaprosił, ale w chwili właśnie, gdy się fura zbliżała, tak mi się żal zrobiło tej rozkosznej drogi, że się kryłem, jak mogłem, aby mnie nie proszono.

Napiłem się potem wody lourdskiej i dziwna rzecz, mój Ojczy, ustąpiła mi zaraz mała gorączka i tak się orzeźwiony uczulem, że z największą pociechą i bez najmniejszego umęczenia, b[ardzo]

<sup>9</sup> Blżej nie znany.

<sup>10</sup> Wg schematyzmów diecezji płockiej rektorem kościoła poreformackiego w Pułtusk był o. Kalikst Nowakowski (1831—1873).

<sup>11</sup> Wg schematyzmów mógł to być ks. Seweryn Krękowski (1843—ok. 1890).

<sup>12</sup> Michalina Leszczewska, o której niewiele wiadomo. W liście do o. Honorata z 27 V 1886 r., AWP III H, tytułuje się penitentką ojca. Pisze, że jest „z tzw. wyższej sfery, ... ale na raz z niej wykolejona, ... ex jasnie pania” itp. Mieszkała z synem Józefem w Krysku koło Płońska.

<sup>13</sup> Kapucynki, patrz Rozdz. I przyp. 33.

prędko choć powoli tę drogę odbyłem. I nazajutrz po przebudzeniu najmniejszego znużenia ani bólu nóg, który zwykle doświadczałem, przez parę dni nie czuję, tak że uważam, że to bez cudownej Boskiej mocy być nie mogło.

Wchodząc do Przasnysza, zrobiłem z siebie spectaculum niemałe. Najprzód spotkało mnie jakichś dwóch panów na koniach, których zapytałem, którędy najbliżej do kościoła bernardyńskiego. Ci z wielkim uszanowaniem ofiarowali mi się towarzyszyć i doprowadzić mnie. Czereda ludzi zebrała się wkoło nas, bo prowadzili mnie przez sam środek miasta, jak później się dowiedziałem, byli przekonani, że mnie aresztowano i że konwojują do powiatu. Ale gdy się oddalili, wskazawszy mi drogę, nowe widowisko — gromada chłopaków, podobno sławnych tutaj ze swawoli, których zawsze pełno na ulicach, a nawet w ogrodzie matek dotychczas, zebrała się dokoła mnie gwizdając, klaszcząc rękami, skacząc przede mną i za mną, pukając mi przed uszami z papierowych pukawek i wołając: Żydzie, Żydzie. Jakieś panienki ciągną mnie: Żydzie, pójdz tu, dostaniesz kawałek chleba. Inne panny postrojone na balkonie parterowym poszczyły mnie pieskiem, który mnie złapał za habit i w takiej paradzie przez długą bardzo i szeroką ulicę szedłem chwając Boga za wszystko i kręciłem się dokoła klasztoru tam i nazad, bo mi błędnie pokazywano przejście. Ale za to dzisiaj wszyscy od małego do wielkiego kłaniają mi się nisko, a niektórzy płaczą podobno widząc mnie boso i pragną wstąpić do takiego surowego zakonu.

Na wsiach też mnie zaczepiali chłopcy i dziwowali się, że nie widzieli i nie słyszeli jeszcze o tak ostrym zakonie.

Spowiednicy tutejsi matek są bardzo zacni księża, nad moje spodziewanie i niezmiernie dla nich przychylni.

Niech Ojczy będzie łaskaw zakomunikować te wiadomości o moim tu przybyciu O. Gwardianowi<sup>14</sup>, którego ręce całuję.

Obiecałem X[iędz]u z Karniewa, że poproszę o Franciszka<sup>15</sup> o przysłanie obrazków do Serca P. Jezusa i szkaplerzy. Tam jest Bractwo Serca P. Jezusa, może najpierwsze w Królestwie, bo to stary kościół. Obraz P. Jezusa w wielkim ołtarzu, lud bardzo nabożny do Serca Jezusowego. Szkaplerze, które miał wikary tamtejszy, w jednej chwili rozerwali. Zdało by się kilkaset. Może na moje ręce przez Żyda z Przasnysza].

<sup>14</sup> O. Bronisław Lewandowski (1826—1902), wielokrotny przełożony klasztorów, ceniony kaznodzieja.

<sup>15</sup> O. Franciszek Szymanowski (1830—1893), propagator trzeźwości i dobrej książki. W tym celu zakładał tzw. gospody chrześcijańskie, gdzie za przystępną opłatą można było otrzymać posiłek i skorzystać z lektury.

3(10)

## Do o. Feliksa Sadowskiego

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, listopad 1895]<sup>16</sup>

Upraszam pokornie W. O. Gwardiana, aby dla uspokojenia sumienia mego co do zachowania ślubów posłuszeństwa i ubóstwa, raczył łaskawie podane tu prośby przejrzeć, aprobować lub wykreślić i podpisać, jeżeli to uzna za stosowne.

Proszę o upoważnienie na następujące rzeczy:

1. Na przyjmowanie i rozdawanie dewocjonaliów jako to: obrazków, medalików, krzyżyków, relikwiarzy, szkaplerzy, koronek, różańców itp.
2. [Na przyjmowanie i rozdawanie] książek większych i mniejszych, broszurek, kartek pobożnych itp.
3. Na staranie o tłumaczenie i wydawanie drukiem niektórych pożytecznych dziełek, na poprawianie korekty, odbieranie ofiarowanych za to egzemplarzy i rozdawanie.
4. Na pożyczanie książek z czytelnicy pobożnej lub po o. Prokopie lub o. Franciszku pozostałych i na rozdawanie do użytku niektórych mniejszych nie objętych spisami.
5. Na przyjmowanie i rozdawanie materiałów piśmiennych, jak papieru zwyczajnego i listowego, kopert, piór, ołówków itp. i na używanie w potrzebie tych, co po o. Pr[okopie] lub o. Franciszku pozostały.
6. Na przyjmowanie rzeczy do kościelnych ubiorów należących, jak stuł, palek, płaszczyków itp. i rozdawanie niektórych mniejszych.
7. Na przyjmowanie i rozdawanie w potrzebie rzeczy do ubioru należących, jak pończoch, chustek itp.
8. Na przyjmowanie i rozdawanie rzeczy spożywczych, jak ciast, cukrów, pomarańczy, win, soków itp.
9. Na utrzymywanie wielu książek i manuskryptów tak w celi, jak i w składziku lub w bibliotece bez zaciągania ich do ksiąg bibliotecznych, bez przywiązywania jednak prawa własności, ale *pro simplici usu*.
10. Na przechowywanie w składziku jakby w westiarni kożuczna, kilku tunik, kilkanaście spodniego ubrania, wiele bardzo pończoch, kilka czapeczek, kilkanaście chustek, parę szalików i wiele innych drobniejszych rupieci, materace, buty, kilka par sandałów starych z tym jednak warunkiem, że na każde skinienie może to służyć do wspólnego użycia, gdyby się co okazało komu przydatnym.

<sup>16</sup> Prośzenie o szereg pozwoleń wpisał o. Honorat do Notatnika duchownego (s. 519 nn.) jako postanowienie rekolekcyjne z r. 1895. Pokrywa się to z listem do przełożonego, o. Feliksa.

11. Na używanie tych tunik, obuwia, mutandów<sup>17</sup> wedle potrzeby i naprawianie ich czasem.
12. Na używanie piuski w konfesjonale (a czasem i gdzie indziej) i na branie karmelków, gdy zasycha w ustach.
13. Na picie osobno rano śniadania jak dotąd.
14. Na używanie w lecie trochę owoców w ogrodzie po wyjściu z konfesjonalu lub w innej okoliczności
15. Proszę także o potwierdzenie dyspensy, jaką miałem od o. Pr[okopa] po latach 60-u, abym mógł więcej czasem użyć na śniadanie i kolację w postach.
16. Najbardziej proszę o upoważnienie i uświęcenie zasługą posłuszeństwa i udzielenie błogosławieństwa na zwyczajne zajęcia moje O. Gwardianowi wiadome tak w konfesjonale, jak w celi, na pisanie rzeczy duchownych i ułatwianie takichże korespondencji.
17. Co do pieniędzy, jakie czasem przysyłają na moje ręce z wyraźną wzmianką że na ubogich, to upraszam najpokorniej, aby raczył sam O. Gwardian bez odwołania się do mnie tym rozporządzać, jak uważa za lepsze.
18. W końcu upraszam o upoważnienie w ogóle na inne nieprzewidziane zajęcia, przyjęcia lub rozdawanie.
19. Wszystkich wreszcie rzeczy używanych przeze mnie dziś w ręce O. Gwardiana czynię rezygnację tak, jakbym to w godzinę śmierci uczynić pragnął, a nie wiem czy będę mógł uczynić, zrzekając się wszelkiego do nich prawa, nawet do tych rzeczy, w których chodzę.
20. Jeżeliby O. Gwardian miał co do zmiany w tym wszystkim albo do zalecenia mi co do zajęć moich lub zakazania co do przyjęcia lub użycia, proszę dla miłości Bożej, aby to z wszelką swobodą uczynić raczył, a ja wszystko to przyjmę jak od Boga samego<sup>18</sup>.

4(11)

Do o. Wacława Nowakowskiego<sup>19</sup>

Oryg. w AKPK; wierzitelny odpis w AWP.

[Nowe Miasto, 1900—1]

Wielebny i Kochany Ojcze!

Dowiaduję się, że obszerny list mój, który pisałem do W. Ojca w odpowiedzi na Jego list łaskawie do mnie pisany, nie doszedł rąk

<sup>17</sup> Rodzaj spodniej bielizny.

<sup>18</sup> Pod listem jest tekst o. Feliksa: „Z mocy mojego urzędu daję na to wszystko pozwolenie z błogosławieństwem — w moc świętego posłuszeństwa, Fr. Felix Gu.”

<sup>19</sup> O. Wacław Nowakowski (1829—1903), członek Prowincji Galicyjskiej. W uniwersytecie w Kijowie skończył wydział fizyczno-matematyczny w r. 1850. Przyjaźnił się z Eustachym Iwanowskim [ps. Helle-

Jego, wrzucono go podobno do wagonu, który poszedł do Warszawy i przepadł. Powtarzam go przeto chociaż pokrótce. Naprzód dziękuję, że mnie ośmielili swoim łaskawym listem do udania się do niego z pokorną, ale bardzo gorącą prośbą.

Ja, mój Ojciec Kochany, wiem dobrze, że nie mam zdolności odpowiednich do autorstwa ani do takich krytycznych wydawnictw, jak to Ojciec K[ochany] podobno czyni. Ale związany jestem obietnicą uczynioną M. Bożej na podziękowanie za wszystkie a niezliczone łaski przez Jej ręce otrzymane, którą zrobiłem jeszcze przed setnicą Jej urodzin, że o ile potrafię, wystawię ludziom *Czym jest Maryja*. Ale nie porywałem się na to, abym miał coś z głowy swojej pisać, ale chciałem pozbiierać wszystko, co mogłoby do tego się przyczynić. Mam pod ręką wielkie skarby do tego, zawarte w *Summie Marianańskiej* wydanej przez Mignego<sup>20</sup>, w XIII tomach in folio, gdzie jest i historia i *Scriptura* i *Patrystyka Mariana*, i *Teologija* i *Aencomia* i *Bullarium Marianum* i *Sobory Maryjne* i *Fundatorów[ie] Zakonów* i *Apostołów[ie] Marianańscy* i zbiór nieprzyjacieli Maryi, tj. wszystkie herezje jej dotyczące i wszystkie zarzuty i kwestie ciekawe i *Peregrinationes Mariana*e i *Familia Mariana*: zgola wszystko, co się tyczy P. Panny. Jest tu kilka tysięcy tytułów, jakie święci nadawali Maryi.

Jest tu i to dziełko *Atlas Marianus*<sup>21</sup>, o którym Ojciec wspomina.

niuszej. W latach 1850—1858 pełnił obowiązki kustosa zbiorów Konstantego Swidzińskiego w Sulgostowie. Tu zapoznał się z kapucynami i w 1860 roku wstąpił do Polskiej Prowincji Kapucynów. Jako student teologii był cywilnym naczelnikiem Komitetu Powstańczego w Lublinie. W r. 1864 został tam aresztowany i skazany na śmierć. Dzięki staraniom o. Prokopa Leszczyńskiego karę tę zamieniono na zesłanie na Sybir. W drodze spotkał się z rodzonym bratem Karolem, skazanym na katorgę i wymienił z nim dekret wygnaćcy. Zmianę wykryto i skazano obydwu na więzienie w Irkucku. Pielęgnował brata do śmierci w r. 1867; potem był w obozie dla duchownych w Tunce, w Ustiu, skąd uciekł i w r. 1875 znalazł się w Krakowie. Tam redagował „Wiadomości Kościelne” i odbył szereg podróży za granicę. W r. 1877 rozpoczął po raz drugi życie zakonne w Prowincji Galicyjskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1880. Z młodzieńczym zapałem oddawał się pracy duszpasterskiej, kaznodziejstwu i pisarstwu. Jego dorobek zamyka się w 70 pozycjach bibliografii. Złoty medal zdobył na Kongresie Maryjnym w Szwajcarii za dzieło pt. *O cudownych obrazach w Polsce Przenajśw. M. Bożej*, Kraków 1902.

<sup>20</sup> *Summa aurea de laudibus Beatissimae Virginis Mariae, Dei Genitricis sine labe conceptae, omnia quae de gloriosissima V. M. Deipara scripta praeclariora reperiuntur in Sacris Bibliis, operibus sanctorum Patrum, decretis conciliorum, constitutionibus Romanorum Pontificum et libris celeberrimorum doctorum, historica methodo et ordine temporum digesta... collegit... Joannes Jacobus Baurasse, edidit J. P. Migne, t. 1—13 Paris 1866.*

<sup>21</sup> *Atlas Marianus, quo sanctae Dei Genitricis Mariae imaginum miraculosarum origines duodecim historiarum centurionis centurionis, auctore Gulielmo Gumpfenberg, SJ., w: Summa aurea, t. 11 s. 1110—1476, t. 12 s. 12—714.*

Mam przy tym i Barącz<sup>22</sup> i Intencje Jego z wielu lat, gdzie wiele obrazów i wszystkich cudów przy nich dopełnionych, jak Częstochowskiej, Kodeńskiej, Sokalskiej, Dzikowskiej, Borkowskiej, Ostrobramskiej, Lubińskiej, Łuckiej, Różanostockiej, Osieckiej itp. Otóż sam taki zbiór obowiązuje do tego, aby te skarby ukryte objawić światu. W tym celu rozdzieliłem te wszystkie materie między dni całego roku, starając się według dat właściwych wszystko na swoim miejscu umieszczać i tajemnice i święta i okoliczności życia i te tysiące tytułów i cudowne obrazy i łaski i co Kościół święty każdego dnia dla Maryi czynił i papież i biskupi i królowie i znakomici słudzy, a przede wszystkim święci, a nawet herezje; a polskie rzeczy wszystkie osobny dział w każdym dniu stanowią. Cała więc moja w tym robota to rozdzielenie materii i wybór ustępu znakomitych dzieł, jak z *Maryi X. Krukowskiego*<sup>23</sup>, z *Nikolasa*<sup>24</sup> itp.

Tymczasem dowiaduję się z dziełka *Cześć Maryi w Polsce*<sup>25</sup>, że Wielebny Ojciec posiada tak wielkie zbiory cudownych obrazów, tak obcych jak naszych, i że ma krytyczne opisy tych obrazów. Zaprzagnąłem więc, abym mógł korzystać z tych skarbów i żeby można upowszechnić te rzeczy i żeby to co się pisze dokładnie wyrazić, bo widzę tam wielkie niezgodności w opisie tych obrazów w innych autorach.

M. E[łzbieta]<sup>26</sup> zaraz zapaliła się do kopiowania i już była gotowa o nie prosić W. Ojca, ledwo jej wyperswadowałem, że to nakład b[ardzo] wielki, nie na nasze siły. Jednakże chciałem wiedzieć, że gdyby się znalazł nakład, czyby Ojciec pozwolił na ich odbicie, bo to szkoda, żeby takie rzeczy choćby w bibliotece jakiej pleśniały i żeby nie były upowszechnione. To nasze dziełko chce E[łzbieta] w 20 000 odbijać. Coby się i obrazy upowszechniły, a nie by ich nie ubyło, ani by też wydawnictwu W. Ojca to nie przeszkodziło, boć to zupełnie inny rodzaj, a byłaby to nie mała ozdoba dla tego dziełka, jakby w każdym dniu kilka obrazów się dodało z opisaniami, bo każdy dzień będzie zajmował 3 do 4 arkuszy dużego formatu i dość ścisłego druku.

<sup>22</sup> Sadok Barącz, OP., *Cudowne obrazy Matki Najświętszej w Polsce*, Lwów 1891. Egzemplarz z notami o Honorata w bibliotece klasztoru w Nowym Mieście.

<sup>23</sup> Nie wiadomo, o której z książek ks. Józefa Krukowskiego o Honorata tu pisze. W liczne notatki pisane charakterem o Honorata jest zaopatrzone dzieło: Józef Krukowski, *Nowe nauki majowe*, Kraków 1882.

<sup>24</sup> August Nicolas, *Niepokalana Dziewica Maryja...* [przeł. ks. S. U., wikariusza z Czemiernik], Warszawa 1858.

<sup>25</sup> Mrowiński, TJ., *Cześć Matki Bożej w Polsce*, Kraków [1890].

<sup>26</sup> M. Elzbieta Stummer (1836—1902), felcjancka, która w okresie formowania zgromadzeń ukrytych była najbliższą współpracownicą o. Honorata i pośredniczką między zgromadzeniami. Pomagała mu także wydatnie w pracy pisarskiej.

Ale głównie mi chodzi o te opisy i b[ardzo] usilnie proszę Kochanego Ojca, by mi tych skarbów użyczył. Przysłałbym umyślnie Grzybowskiemu<sup>27</sup>, który by sam to przewiózł i potem odwiózł nazad w najkrótszym możliwie czasie, jaki by W. Ojciec nazaczył. Chciałbym mieć także i spis wszystkich cudownych obrazów, których Ojciec ma podobno kilka tysięcy, ze szczegółami jakie mieć można. Jeżeli by było potrzeba, to mógłbym uprosić kogo tam na miejscu, aby mi przepisał to, co przesłać nie można.

Niech mi Ojciec Kochany nie odmawia tej łaski, a ja mu się za to postaram wywdzięczyć polecając go Opiece Matki Bożej, nie sam, ale przez tysiące dusz bardzo pobożnych.

Sercu Matki Bożej oddaję serce Ojca prosząc Jej, aby usposobiła je tak laskawie, iżby chciał się przyczynić do powiększenia Jej chwały.

Brat i Sługa w Chrystusie XHK

Pewno by się znalazły w Krakowie u m. Anieli Felicjanki<sup>28</sup> jakie egzemplarze „Czym jest Maryja”<sup>29</sup> pierwszych dni stycznia, które przed kilkunastu laty zacząłem wydawać i Wstęp osobny, w którym wyjaśniłem powody tego wydawnictwa. Gdyby O. Kochany chciał chwilę czasu poświęcić na to i był laskaw to przejrzeć i udzielić mi rad swoich, byłbym b[ardzo] wdzięczny, chociaż następne zeszyty będą w wielu rzeczach odmienne. Wtedy przeglądał je śp. X. Polkowski<sup>30</sup> i dawał mi swoje rady i przysłał mi kilka cudownych obrazów i obiecywał więcej dać potem, ale z jednej strony śmierć jego stanęła na przeszkodzie, z drugiej strony różne trudności nasze przerwały te moje prace. A teraz jest sposobność po temu, aby je dokończyć. I pojmuje Ojciec, że przy takiej intencji to mi się nie godzi obracać uwagi ani na moją nieudolność, ani na to, jak to będzie przyjęte, tylko robić co można, aby się M. Boskiej wypłacić i obietnicy dotrzymać, bo zdaje mi się, że się o to dopomina. Ale byłbym b[ardzo] wdzięczny, żeby Cz. Ojciec wspomógł moje niedo-

<sup>27</sup> Michał Grzybowski (1834—1916). Kształcił się w Uniwersytecie Kijowskim. Za działalność patriotyczną w okresie powstania styczniowego zesłany na Sybir. Tam wyspecjalizował się w felczerstwie. Po przeszło 30-letnim pobycie na Syberii wrócił do kraju i zgłosił swą kandydaturę do Zgromadzenia Braci Sług Maryi. O. Honorat w r. 1900 mianował go przełożonym generalnym tegoż zgromadzenia. Nie składał jednakże ślubów zakonnych i z tej racji nie mógł być formalnie w zgromadzeniu. Jako tercjarz był zawsze przy zgromadzeniu i o. Honorat używał go do rozmaitych funkcji i zadań związanych z działalnością zgromadzenia i swymi pracami wydawniczymi.

<sup>28</sup> S. Aniela Jeziorańska (1889—1917).

<sup>29</sup> Por. bibliogr. poz. 14.

<sup>30</sup> Ks. Ignacy Polkowski (1833—1888), współpracownik *Encyklopedii Kościelnej* Nowodworskiego, autor wielu artykułów historycznych, członek korespondent Akademii Umiejętności, od r. 1878 przebywał w Krakowie i pracował jako archiwista kapituły krakowskiej.

jęstwo. Rachuję i na to mój Ojciec, że jak to P. Bóg często przez głupstwa i głupców wielkie rzeczy robi, że mogłaby M. Boża użyć tej nędznej lepianki do nawrócenia całego naszego społeczeństwa, przypominając mu, czym była kiedyś dla nas i czym byli dla Niej nasi przodkowie i jaką za to otrzymywali Jej Opiekę. Dla serca Ojca tak kochającego to powinno być najskuteczniejszą pobudką.

Polecam Opiece Czcigodnego i Kochanego Ojca p. Władysława Sujkowskiego, syna naszego największego Przyjaciela i Dobrodzieja wzorowego katolika, urzędnika sądowego dawniej z Zakroczymia, a teraz z Plocka. Pragnie on umieścić się w Uniwersytecie Krakowskim, lub w Szkole Politechnicznej we Lwowie, w czym niech mu Ojciec Kochany radą i protekcją dopomoże, bo od tego zależy wyrwanie go od służby wojskowej u nas, a może P. Bóg pobłogosławi Ojcu lepiej jak mnie, iż go do żołnierstwa Jezusa Chrystusa zaciągnie. Niech go dopilnuje w każdym razie, aby czy przedtem, czy potem, jak skończy starania, odprawił rekolekcje u was lub u oo. jezuitów, od czego on nie jest dalekim.

Całuję ręce Wasze i polecam się pamięci przed Bogiem, Ojciec nasz już w Warszawie, lada dzień pewno zajrzy do was.

Brat i Sługa w Chrystusie XH

5(12)

Do o. Mariana Najdeckiego<sup>31</sup>

Oryg. w AKPK; wierzitelny odpis w AWP.

[Nowe Miasto], 21 kwietnia 1910

Właśnie odebrałem od N. O. Generała<sup>32</sup> polecenie, abym resztę rękopisów odesłał bezpośrednio do Galicji dla cenzury, a nie wiedziałem, gdzie mianowicie mam posłać. Bardzo wdzięczny jestem przeto W. Ojcu, że mnie o tym objaśnił. Konstytucje już są skończone i przepisane i reguła także, tylko jeszcze ten dodatek osobno przysłany jest w robocie. Ale to nie zabierze mi wiele czasu i mam nadzieję, że będę mógł wszystko odesłać najdalej na 1-go maja.

Staralem się, aby konstytucje były literalnie przetłumaczone, jak wypada na takie rzeczy, tak że ani jednego wyrazu nie ma opuszczonego ani zmienionego, tylko sam porządek wyrazów dla jasności i stosownie do natury polskiego języka został zmieniony, jak W. W. Ojcowie się przekonają.

Regestr także wiernie przetłumaczony jest, tylko do alfabetu naszego zastosowany, a raczej alfabet według wyrazów polskich został ułożony.

<sup>31</sup> O. Marian Najdecki (1876—1951), członek Prowincji Galicyjskiej, której przez pewien czas był komisarzem.

<sup>32</sup> Tj. o. Pacyfika z Sejano.

My mając jeden klasztor, nie zamierzaliśmy na teraz drukować konstytucji, ale skoro W. W. Ojcowie zamierzają teraz wydać je drukiem, to prosimy bardzo, aby raczyli dla nas je odbić. Takie rzeczy na długie lata, a raczej na wieki się drukuje. Przeszłe konstytucje służyły nam przeszło lat 200<sup>33</sup>: nie spodziewamy się odmiany terażniejszych, więc chcielibyśmy najmniej sto egzemplarzy otrzymać a choćby i więcej, gdyby tak wypadło, tym bardziej że teraz Ś. Kongregacja wymaga, aby każdy nowicjusz miał całe konstytucje do swego użytku. Należność z pokornym podziękowaniem wrócimy. Może by dogodniej było, żeby format był książkowy, 8°, podobnie jak łacińskie<sup>34</sup>.

Mieliśmy tu już u siebie kilku W. W. Ojców z Galicyjskiej Prowincji i świeżo nas o Sylwester<sup>35</sup> odwiedził i cieszymy się, że po tak długiej kwarantannie otwiera się sposobność zbliżenia z braćmi sąsiedniej i jednego języka i czasach bratniej Prowincji.

Polecamy się modlitwom Wielebnych i Kochanych Ojców i Braci

Sługa braci fr. Honorat, kap.

6(13)

Do o. Zenona Gorlickiego<sup>36</sup>

Oryg. w AKPK; wierzytelny odpis w AWP.

[Nowe Miasto], 4 września 1910

Wielebny Ojciec!

Niewiele będę mógł udzielić Mu wiadomości, bo i niewiele jest do udzielania. U nas było wiele klasztorów klauzurowych bernardynek, które żyły pod 3-ą Regułą Świętego Franciszka, i dziś jeszcze po kasacie mają jeden czy parę klasztorów.

Zresztą z klauzurowych są tylko kapucynki Ś. Feliksa w Przasnyszu diec. plockiej i te od nas pochodzą i mają *decretum laudis* jeszcze z czasów Piusa IX, ale te nie są tercjarkami, tylko zachowują z pozwoleniem tego papieża pierwotną regułę Ś. Klary. Z tercjarek zaś były tylko felicjanki, założone w roku ogłoszenia u nas Niepok. Poczęcia przez ojca Beniamina, prowincjała, kapucyna i bi-

<sup>33</sup> Konstytucje Braci Mniejszych Serafickiego Ojca Franciszka Świętego Kapucynów approbowane i potwierdzone od Urbana VIII pap., Kraków 1773.

<sup>34</sup> Trudno definitywnie ustalić, ile w tym nowym przekładzie konstytucji (*Konstytucje Braci Mniejszych Św. Franciszka Kapucynów*, Rzeszów 1911) jest pracy o. Honorata.

<sup>35</sup> O. Sylwester Moskal (1851—1929).

<sup>36</sup> O. Zenon Gorlicki (1867—1936), członek Prowincji Galicyjskiej. Pierwszy historyk kapucynów w Polsce, publikujący swe prace. Do kapucynów wstąpił w 31 roku życia, po odbyciu służby wojskowej i dwuletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych. W latach 1921—25 pracował w Nowym Mieście, pełniąc urząd mistrza nowicjatu.

skupa podlaskiego, który wyznaczył jednego z ojców naszych do ich posługi<sup>37</sup>.

Teraz w Królestwie tylko bez habitów z pozwolenia rządu zostają<sup>38</sup>, ale w Galicji i w Ameryce bardzo się rozszerzają i do półtora tysiąca dochodzą, i mają już ostateczne potwierdzenie Ś-ej Stolicy. Są jeszcze inne zgromadzenia 3-go Zakonu, które przy naszym klasztorze powstały, i z których kilka otrzymało już *decretum laudis* Ś-ej Kongregacji, ale te są ukryte przed światem z zasady; i o tych żadnym sposobem pisać nie można, z wymienianiem ich nazwisk i z tytułem zgromadzenia, bo to byłoby b[ardzo] szkodliwe dla nich. Członkowie ich są w różnych stanach, prowadzą wiele szkół i ochron, ale właśnie cała ich działalność zależy na tym, aby nie wiadano, że są zakonnikami i zakonnicami.

Po wtóre na zasadzie takiego ogłoszenia mógłby rząd odnieść się do biskupa żądając ich skasowania, jako nie potwierdzonych przez rząd. Nie stosuje się to tylko do tak zwanych „serafitek”, które poczęły się tutaj jako „siostrzyczki ubogich”, ale po przeniesieniu się do Galicji na żądanie ordynariuszów przyjęły ochrony i szpitale i zmieniły nazwę Siostrzyczek na „Córki Boleści Maryi” i zostały potwierdzone przez *decretum laudis*<sup>39</sup>, ale nie wolno ich nazywać serafitkami.

Ani siostry Św. Józefa<sup>40</sup>, ani bracia Br. Alberta<sup>41</sup> nie należą do nas i nie pochodzą od nas.

Przed kilkoma laty podawaliśmy do Ś. Kongregacji prośbę, abyśmy korzystał mogli z tego przywileju Oktawy Bożego Ciała, który był udzielony dla Galicji; podziwiano tam, że taki wielki przywilej został udzielony, ale oświadczone, że on służył i dla nas i stosujemy się do niego. Nie wiem co się stało z Konstytucjami naszymi, przelożonymi na polski język. Z polecenia N. O. Generała przesłałem je do o. Mariana dla cenzury i nie wiem, czy N. O. Generał już je potwierdził. Bo gdyby WW. Ojcowie nie mieli zamiaru ich drukować, to my byśmy swoim kosztem wydrukowali. Bardzo

<sup>37</sup> Tj. o. Honorata.

<sup>38</sup> Felicjanki niedługo po rozproszeniu podjęły w ubiorze świeckim pracę charytatywną. Dopiero w r. 1907 oficjalnie rozpoczęły działalność w Warszawie na Woli. B. D m o w s k a, *Rozwój i stuletnia działalność...* s. 30—31.

<sup>39</sup> Zgromadzenie jako ukryte powstało w r. 1881 w Zakroczymiu przy współudziale s. Łucji Szewczyk i Marii Bronic. Dekret pochwalny otrzymało 12 II 1909 r. J. Bar, OFMConv., *Zgromadzenie Sióstr Serafitek 1881—1961*, w: „Prawo Kanoniczne”, R. 6: 1963 nr 1—4 s. 75—209.

<sup>40</sup> Zgromadzenie Sióstr od Św. Józefa III Zakonu Św. Franciszka z Asyżu (józefitki) założył w r. 1884 ks. Zygmunt Gorazdowski. Celem ich jest opieka nad nieuleczalnie chorymi oraz porzuconymi niemowlętami. Bar, OFMConv., *Polskie zakony*, w: „Prawo Kanoniczne”, R. 4: 1961 nr 1—4 s. 494—497.

<sup>41</sup> Bracia Albertyni, założeni przez Alberta Chmielowskiego w r. 1888. Bar, *Polskie zakony*, s. 516—519.

wdzięczny byłbym za wiadomość o tym. Pisałem wprawdzie o tym do N. O. Generała, ale widać na wizytach być musi, bo już dawno nie mam odpowiedzi.

Polecam łaskawej pamięci W. Ojca przed Bogiem i siebie i maculczką naszą gromadkę, bo prowincją już nam nie wolno się nazywać,

Sługa Braci Fr. Honorat Cap.

#### 7(14) Do współbraci w klasztorze nowomiejskim

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto, 1914—1915]

Wyjątkowe czasy, jakie przeżywamy, wymagają po nas porozumienia się ze sobą i zastanowienia się przed Bogiem nad tym, jak się te straszliwe walki i te przerażające spustoszenia i ogólne trwogi do nas stosują.

Wiemy z historii, że były nieraz podobne epoki, w których srożyły się niezwykle wojny i że zawsze to łączyło się z wielkim upadkiem religii i moralności, a gdy o takich wojnach jakie dziś cały świat wstrząsają nikt jeszcze nie słyszał, łatwo stąd wnosić możemy, że nigdy jeszcze nie było na świecie takiego ogólnego odstępstwa od Boga i Chrystusa i takiego upadku moralności. Pokazało się jawnie, do czego doprowadza odstąpienie od zasad chrześcijańskich, do jakiego zaniku miłości, do jak strasznej nienawiści i dzikości, przechodzącej wszelkie pogańskie tyranie, gdy nawet wszystkie wynalazki i wszelki postęp obraca się tylko na większe udrczenie i zmiżdżenie ludzkości, nieznane u dzikich nawet.

Oczywista rzecz, że taka sprawa samym orężem rozstrzygnąć się nie może, sprowadziłoby to tylko piekło na ziemię, dopóki nie będą obmyślane środki duchowne do usunięcia źródła wszystkiego złego, do uleczenia bezbożności i rozpusty obecnego społeczeństwa. Wiemy też i o tym z historii, jak Bóg w podobnych razach obmyślał odpowiedni dla świata ratunek. Za główny taki środek wskazują nam tak kościelni, jak świeccy pisarze odnowienie życia apostołskiego za czasów świętego Franciszka i Dominika. A potem, ile razy powracał świat do podobnych upadków duchownych i moralnych, otrzymywano ostrzeżenia z nieba, że dla ratunku świata potrzeba odnowienia dzieła świętego naszego patriarchy. I nic dziwnego, bo on odnowił tylko życie zaprowadzone przez Jezusa Chrystusa, więc Bogu o to chodzi, aby to dzieło Syna Jego nie ustawało na ziemi i nikt nie mądrzejszego i skuteczniejszego nad to wymyśleć nie jest zdolny.

Nie bez Opatrzności Boskiej się to stało, że kraj nasz stał się głównym polem tej żaartej walki i że ponosi największe jej cięż-

żary i klęski. Co łatwo zrozumieć, iż Bóg zaczyna sąd od swego domu i Ojciec zabiera się naprzód do karcenia własnych dzieci. — My, co najlepiej znamy stan wewnętrzny naszego społeczeństwa, musimy przyznać, że potrzebowaliśmy tego i zasłużyliśmy na to za naśladowanie zachodniego niedowiarstwa i rozpusty, i każdy to widzi, że to był jedyny sposób do opamiętania. Ledwo gruchnęła wiadomość o tej przerażającej wojnie, a zaraz raptownie ustały bluźnierstwa, pijaństwa i rozpusty, niedowiarkowie zwrócili się do praktyk religijnych, a co jeszcze złego pozostało, to przez ponawiane ciągle trwogi powoli się dokonywa. Nie zrobiłyby tego ani przez kilkanaście lat prowadzone szkoły katolickie, ani liczne misje kościelne, co przez kilka miesięcy dokonała szerząca się dokoła wojna. Ale to jeszcze nie wszystko. Bóg ogląda się na nas i od nas oczekuje głównego ratunku dla kraju, a nawet dla całego świata. Ze zbiegu okoliczności miasto nasze stało się jakby głównym ogniskiem tak życia zakonnego, jak i gorętszej pobożności, i od tych to dusz wymaga Bóg owego ratunku tak przez ścisłą obserwację, jak przez gorętszą modlitwę, a szczególnie przez miłość seraficzną ku Bogu, ku braciom i ku wszystkim wiernym.

Otrzymaliśmy przy tym nowe konstytucje potwierdzone przez kochającego nas papieża<sup>42</sup>, zastosowane do czasu, tak żebyśmy je mogli literalnie zachowywać. Więc możemy się uważać jakby za nową reformę zakonu Franciszka Św. powołaną do odnowienia ducha wiary i miłości na świecie. Wszyscy papieże zeszłego wieku zwracali szczególną na nasz zakon uwagę, a szczególnie przedostatni i teraźniejszy w swoich przemówieniach wyróżniają nas od wszystkich innych zakonów, okazując przez to, że się spodziewają od nas dobrego przykładu nie tylko dla wiernych, ale i dla innych zakonów.

Wśród tego zamieszania w jakim zostajemy i rozlicznych trudności, nie śmiałybym narzucać Czcigodnym Ojcom ściślejszej obserwacji, ale cieszyłbym się, gdyby się sami rozczytywali w nowych konstytucjach i naradzali się wspólnie, w czym by mogli ściślej się zachować, szczególnie co do ubóstwa, a w czym uważaliby niemożność, moglibyśmy wyjednać potrzebne zwolnienia, abyśmy w niczym przestępnymi nie byli.

Najbardziej zaś chodzi o utrzymanie powagi przełożonych i wspólnej miłości i jedności ducha, co dotąd zachowywało się przykładnie, a teraz słyszę, że są jakieś różnice. Dlatego ostrzegam Kochanych Ojców, żeby się strzegli podstępów wroga dusz naszych, bo jak cała ta zawzięta wojna jest jego sprawą, tak przy tej sposobności on stara się na pojedynczych sług pańskich wpływać szkodliwie i podsuwać myśli przeciwne miłości i wierności powo-

<sup>42</sup> Tj. Piusa X.

laniu. Należy się przeto mieć na ostrożności i mężnie odrzucać tego rodzaju pokusy.

Myśle, że mogliby i powinni by Ojcowie pracować więcej nad duszami. Wszyscy ludziska tak są potrwożeni i jakby odrętwiali, o niczym innym myśleć nie umieją i z tego się rozchorowują. A przecież to jest pora do zwrócenia ich do Boga i do poprawy życia. Chybaby nie potrzebowali Ojcowie oczekiwać na to, aż ich jaki proboszcz zaprosi na misje czy rekolekcje, ale mogliby wystarać się u W. X. Arcybiskupa<sup>43</sup> o upoważnienie do odprawiania misji w pojedynczych parafiach, choć na mniejszą skalę, które są zwykle pożyteczniejsze niżeli liczne zbiegowiska.

Jakby to się odbywało z mniejszym nakładem, to jest gdyby XX. Proboszczowie nie potrzebowali występować z obfitym przyjęciem, toby wszędzie chętnie przyjmowali. I można by zawsze znaleźć parafie wolne od potyczek.

Gdy ludzie radzi nieradzi nie mogą zwykłymi pracami się zajmować, a przez to lepiej usposobieni do słuchania i przyjęcia Słowa Bożego, więc jest to czas żniwa dla sług pańskich, dlaczego mają siedzieć z założonymi rękami.

#### 8(15) Do ks. Jana Mazanka<sup>44</sup>

Oryg. w AZSJ; wierzytelny odpis w AWP.

[Nowe Miasto, czerwiec 1905]

Najczcigodniejszy Xięże Dobrodzieju nasz wielki. Bardzo szczęśliwy jestem, gdy spotykamy kogo zajmującego się szczerze wiadomymi duszami, bo tego zawsze szukałem, a prawie nigdy nie znajdowałem, a przynajmniej tak wysoko oceniającego i tak swoją powagą podnoszącego ten rodzaj życia, pierwszego W. X. D[obrodzieja] spotykam. Dlatego z ucałowaniem rąk i z serdeczną wdzięcznością przyjąłem list Jego<sup>45</sup> i odpowiadam na niego w nadziei, że uzyskam radę najlepszą. Naprzód widzę, że Pan mój nie zna i nie wie, że ja jestem człowiek prosty i niewykształcony ani naukowo ani duchownie; nie miałem i nie miałem żadnych natchnień co do tych dusz, i jestem raczej spektatorem tego, co Bóg w nich robi

<sup>43</sup> Tj. arcybpa Aleksandra Kakowskiego, który zaczął rządzić archidiecezją warszawską w r. 1913.

<sup>44</sup> Ks. Jan Mazanek (1858—1915), w latach 1882—1886 studiował w Rzymie filozofię i teologię, w r. 1904 poprowadził pielgrzymkę polską do Rzymu, w r. 1908 otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim katedrę teologii moralnej. Pisywał w kilku pismach kościelnych. Otaczał opieką zgromadzenia ukryte na terenie diecezji przemyskiej, w tym wypadku Sługi Jezusa.

<sup>45</sup> Z dn. 22 V 1905 r. — w sprawie napisania ostatecznych ustaw do tegoż Zgr. Sług Jezusa.

i wielbicielem, ale nie obmyślałem tego, co się dzieje i nie umiałem żadnej ustawy napisać z siebie ani z natchnienia, ani rozumowo, i zawsze potrzebowałem w tym innej pomocy. Gdy byłem z posłuszeństwa naznaczony do kierowania felicjanek, udawałem się do wszystkich znanych mi znakomitych Xięży w kraju i za granicą<sup>46</sup>, a gdy mi wszyscy odmówili pomocy (nawet o Prokop<sup>47</sup> nasz, a mój Ojciec duchowny), wtedy z ostateczności sprowadziłem sobie przeszło 50 różnych reguł i ustaw i 20 lat pracowałem nad wybieraniem wszystkiego, co mi się zdawało stosownym dla nich i nad przerabianiem na coraz krótsze, co miało miejsce kilkanaście razy. I cóż się stało? Za pierwszym razem około 1870 roku kazano mi innym porządkiem ułożyć wszystko i z większą prostotą<sup>48</sup>. Nie wiedząc jaki to ma być ten inny porządek, ponieważ były ułożone ustawy według rozdziałów reguły, zmieniłem ten porządek na taki, jaki mi się racjonalniejszy wydawał. Za drugim razem, gdy X. kardynał Puzyna posyłał te ustawy, kazał naprzód przeglądać świeckim Xiężom<sup>49</sup> i X. Pelczar wiele w nich zmian przeciwnych duchowi i tradycjom naszym uczynił. Ale konsultor<sup>50</sup>, który miał sobie zlecone w Ś. Kongregacji przeglądanie tych ustaw, porównyując je z pierwszymi odrzucił te drugie mówiąc, że tamte mu się więcej podobały i jak zapewniała Matka Wielhorska<sup>51</sup>, przełożona karmelitanek rzymskich, która miała z nim częste stosunki, iż mówił jej, że cała Ś. Kongregacja podziwiała je jako pełne ducha zakonnego i dobrze ułożone, a jednak pomimo to konsultor odrzucił je, wzięwszy tylko kilka punktów z nich i pozwolił zostawić je tylko jako dyrektorium, tj. jako podręcznik, a sam ułożył dla nich ustawę i jeszcze mnie napomniął, że zasłużyłem na całkowite odrzucenie ich, dlatego żem

<sup>46</sup> O dokonanie poprawek prosił m. in. ks. W. Ożarówskiego i o. P. Semenę.

<sup>47</sup> Tj. o. Prokop Leszczyński.

<sup>48</sup> „Wasze Konstytucje były w Rzymie i były mi przysłane poprawki do nich... i o. Prokurator [O. Andrzej Battaglia 1815—1878] zsręczył, że jeżeli je tylko zamieścimy, to wyjedna potwierdzenie...” List o. H. do m. Anny Bielskiej z 5 VII 1871 r. AWP II A 4 IV nr 79. Konstytucje prawdopodobnie zawiódł do Rzymu administrator apostolski diecezji krakowskiej bp Antoni Gałęcki. Po uwzględnieniu poprawek wydano konstytucje drukiem: *Konstytucje Siostr Ś. Felixa Trzeciego Zakonu Ś. O. Franciszka*, Kraków 1877.

<sup>49</sup> Przełożona generalna m. Magdalena Borowska pisze w liście z 23 I 1897 r. do o. H.: „Ks. Bp [Puzyna] dawał je do przeglądu i poprawy ojcu franciszkaninowi... i podobno jezuitcie... A teraz to wszystko oddane do nowego rozbioru ks. Pelczarowi i mają się kanonicy naradzać, podobno 3-ch, tj. ks. Gawroński, ks. Pelczar i ks. Sobierajski, nasz komisarz”. AWP III F 7, nr 1591.

<sup>50</sup> Albert Battandier (1850—1921), pełniący od r. 1882 funkcję konsultora Kongregacji Bpów i Zakonników. Korespondował z o. Honoratem w sprawie ustaw zgromadzeń.

<sup>51</sup> Jadwiga Wielhorska (1836—1911), fundatorka i przełożona klasztoru karmelitanek w Rzymie na Piazza Farnese.



nie spełnił polecenia, aby w innym porządku je spisać, o którym, jak wspomniałem, nie wiedziałem. I z dziwnym lekceważeniem traktowano to wszystko, tak że ja więcej niż 100 numerów obroniłem przez korespondencję a więcej przez protekcję, że je zostawiono. Ale wtedy mogłem się wytłumaczyć, że nie wiedziałem o porządku, jakiego Ś. Kongregacja wymaga. Lecz teraz tego tłumaczenia nie mogę mieć, bo ten sam konsultor wydał drukowaną książkę, w której wymienia wszystko, czego Ś. Kongregacja wymaga, aby było w ustawach Zgromadzeń o ślubach prostych<sup>52</sup>. Jestem przeto przekonany, że jakkolwiek bym napisał ustawę, każda w podobny sposób byłaby odrzuconą a nawet z większą surowością, bo już teraz wiem, co w niej być powinno. Dlatego ułożyłem ustawę ogólną dla wszystkich Zgromadzeń<sup>53</sup> według tych wymagań Ś-ej Kongregacji, w której nie ma żadnego słowa mego, a obok niej do każdego Zgromadzenia dołożyłem rzeczy specjalnie jego dotyczące, jak o zadaniu i niektóre praktyki każdemu właściwe. Otóż ta ustawa nie smakuje siostronom, ale ja po tym wszystkim nie mogę z mojej strony czynić inaczej, bobym rozgniewał na siebie Ś-ą Kongregację. Nie mogę nawet aprobować tego, aby siostry od siebie podawały dawną, z moją wiedzą, chyba żeby chciały jakoby bez mej wiedzy to uczynić albo żeby wprzód znieśli się z jakim członkiem Ś-ej Kongregacji i zapytały czy to jest rzecz możliwa podawać inną ustawę nie według wskazówek Ś. Kongr. ułożoną. Wiem, że te ustawy felicjanek<sup>54</sup> dają na wzór innym zgromadzeniom starającym się o potwierdzenie, ale nie dla tego dyrektorium, które jest obok wydrukowane, tylko zapewne dla samej konstytucji przez konsultora ułożonej, a która jest podobna do tej, którą ułożyłem dla naszych zgromadzeń. Niechże mi W. X. D[obrodziej] daje teraz radę, jak mam postąpić. Myślę, że tę ustawę, jaką miały siostry od początku z poczynionymi potem poprawkami i dodatkami, mogą zachować zawsze, a do potwierdzenia podać taką, jaka może być potwierdzoną. Ani mam natchnienia, ani mam odwagi, ani widzę potrzeby, żeby układać im co innego, chyba uporządkować to, co jest bezładne. Wreszcie one mają tutaj u mnie stopy różnych podręczników i wypisują sobie, co uważają za potrzebne i właściwe dla nich w tych podręcznikach bardzo dokładnie i cel ich i zadanie i duch im właściwy i cały rodzaj życia jest opisany. Ja zaś przeglądam to wszystko i poprawiam, i ta robota jest u mnie ustawiczną. Całuję ręce Najlaskawszego Dobrodzieja naszego, z którego opieki i łaski

<sup>52</sup> Por. Rozdz. I, przyp. 80.

<sup>53</sup> Ustawy poprawione wg wskazówek Rzymu i ułożone wg Norm z 1903 r., AWP II D, hektograf.

<sup>54</sup> Konstytucje z r. 1897 po poprawkach wydrukowano: *Constitutiones Sororum Sancti Felicis Tertii Ordinis S. P. Francisci (Cracoviae in Polonia)*, Romae 1899. Otrzymały zatwierdzenie na lat siedem.

tylę dóbr na moje Panie spłynęło i polecam je dalszej Jego opiece, a moją duszę pamięci przed Bogiem.

Sluga uniżony w Chrystusie, fr. Hon. Cap.

### g(16) Do Księzy Proboszczów Królestwa Polskiego

Oryg. w AWP.

[Nowe Miasto], 18 kwietnia 1906

Testor praesentibus V. Paulum Leonardum Litwiński<sup>55</sup> esse Fratrem 3. Ord. S. Francisci sub nostra directione existentis, et habere facultatem omnes Tertiarios instruere tum de spiritu regulae tum de aliis obligationibus ex regula et aliis praescriptis huic ordini propriis et a S. Sede approbatis, eique optime notis, ne alias in hac Congregatione aliquae inordinationes intervenerint. Rogo ergo humiliter Illustrissimos Dominos Parochos et Vicarios cum osculatione manuum eorum, ut huic Fratri nostro nedum aliquam contradictionem objiciant, sed ut sua auctoritate eum Tertiariis suae parochiae dignentur commendare ut pro bono suarum animarum, eius consiliis et instructionibus pareant.

humilis servus

fr. Honoratus Capucinus

Nowomiastae d. 18 Aprilis 1906 anno

(Przekład polski)

Niniejszym zaświadczam, że Czcigodny Paweł Leonard Litwiński jest bratem istniejącego pod naszym kierownictwem Trzeciego Zakonu Sw. Franciszka i posiada uprawnienia do pouczania wszystkich tercjarzy zarówno o duchu reguły, jak i innych zobowiązaniach płynących z reguły, a także innych przepisów właściwych temu zakonowi i zatwierdzonych przez St. Apostolską, a jemu znanych najlepiej, aby w kongregacji nikt nie wprowadzał innych nieodpowiednich wskazań. Przeto proszę pokornie z ucałowaniem dłoni Najjaśniejszych Księzy Proboszczów i Wikarych, aby temu Bratu naszemu nie okazywali sprzeciwu, lecz by swoim autorytetem łaskawie polecili go tercjarzom swojej parafii, a dla dobra dusz służyli mu radami i wskazówkami.

pokorny sluga

br. Honorat Kapucyn

<sup>55</sup> Paweł Leonard Litwiński (1867—1957), członek męskiego zgromadzenia ukrytego Sług Najświętszej Maryi Panny, wieloletni przełożony generalny tegoż zgromadzenia i najbliższy współpracownik o. Honorata. Po śmierci o. H. usilnie starał się o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego i wydanie pism o Honorata. Wydał także popularną biografie o. Honorata: [Paweł Litwiński], *Ojciec Honorat z Białej kapucyn* (Warszawa 1938).

10(17) **Do ks. Adolfa Pleszczyńskiego**<sup>56</sup>

In extenso podaje: [Muśnicka], *Ojciec Honorat z Białej. Jego żywot i działalność*, cz. 2, Kraków 1925, s. 145 [manuskrypt powielony hektografem].

[Nowe Miasto, maj 1908]

Illustrissime Domine!

Zapytywano mnie, kogo bym sobie życzył do rozszkolenia sprawy o zgromadzeniach między NN. Biskupami a moją władzą. Usłyszawszy, że Illustrissimus jest komisarzem, a znając Jego prawość, chciałem podać Jego, jako posiadającego obustronne zaufanie. Musiałbym jednak wiedzieć, jak się na tę sprawę zapatruje. Bo jeżeli jest za łączeniem zgromadzeń i za przeprowadzeniem najzgodniejszych dla nich rozporządzeń, wymyślonych przez X. oficjała płockiego<sup>57</sup> i komisarza wrocławskiego<sup>58</sup>, znanych z osobistej nienawiści do mojej osoby, to naturalnie nie mógłbym tego uczynić.

Upraszam więc o łaskawość jedno słowo, choćby ustnie, czy mogę rachować na Jego pośrednictwo całkowicie według moich przedstawień Ordynariuszom, które muszą być znane Illustrissimo, czy nie?

Uniżony sługa,  
X. Honorat, Kapucyn

11(18) **Do ks. Adolfa Pleszczyńskiego**

In extenso podaje: [Muśnicka], cz. 2 s. 146.

[Nowe Miasto, 9 maja 1908]

Najczcigodniejszy Ks. Dobrodzieju mój!

Bardzo wdzięczny jestem za Jego list łaskawy i za dobre chęci, ale już klamka zapadła ... Ojciec General<sup>59</sup>, chociaż miał po francusku to wszystko, co W. X. D[obrodziej] czytał<sup>60</sup>, ale czekał, aż będzie wezwany przez Ś. Kongregację. Tymczasem J. Em. Prefekt<sup>61</sup>,

<sup>56</sup> Ks. Adolf Pleszczyński (1841—1925), wyświęcony na kapłana w 1866 r. po czym był krótko kapłanem bpa Beniamina Szymańskiego, ordynariusza podlaskiego, proboszczem w Międzyrzeczu i Maciejowicach, wreszcie parafii św. Pawła w Lublinie i komisarzem biskupim zgromadzeń zakonnych w diecezji lubelskiej.

<sup>57</sup> Tj. ks. Juliana Nowowiejskiego.

<sup>58</sup> Tj. ks. Karola Maxa.

<sup>59</sup> Tj. o. Pacyfik z Sejano.

<sup>60</sup> Listy do generała, cz. 2, nr 7: Pour éclaircir plusieurs points de cet écrit, je cite quelque numéros de ma première lettre aux RR. Evêques, s. 58.

<sup>61</sup> Kardynał Dominik Ferrata (1847—1914), od 1896 prefekt Kongr. Bpów i Zakonników.

który zawsze powtarza „ja tylko Biskupów słucham”, jak tylko odebrał od X. Arcybiskupa warszawskiego skargę, zaraz zaniósł do Ojca Świętego i wyjednał potwierdzenie, a mnie nakazał ustąpić. Co już zrobiłem z żywą wiarą i ufnością, że Bóg sam i Matka Boska obroni zgr[omadzenia]. Ale że X. Proboszcz życzy sobie objaśnień, więc dlatego tylko przesyłam mu: 1) Kopię odpowiedzi Ojca Generala do Prefekta Ś. Kongregacji<sup>62</sup>, w której wyraża, jak się zapatruje na tę sprawę, 2) Objasnienie, jakie miałem zamiar przesałać zgrom[adzeniom]<sup>63</sup>, ale bojąc się, żeby mnie nie posądzono, że buntuję zgr[omadzenia], zaniechałem tego, lecz sądzę, że Czciogodnemu Ks. Komisarzowi przydać się może dla wyjaśnienia rzeczy.

Całuję ręce Najłaskawszego Dobrodzieja i polecam modlitwom Jego nasz klasztor, a Jego opiece zgromadzenia.

Sługa uniżony X. Hon. Kap.

9 maja 1908 r.

12(19) **Do ks. Józefa Kłosa**<sup>64</sup>

Wierzytelny odpis w AWP.

[Nowe Miasto, 1914—1915]

Reverendissime ac Illustrissime Domine!

Podziwiam gorliwość Illustrissimorum Dominorum w tak obfitym wydawnictwie ksiąg pożytecznych, bo ciągle wpadają mi do ręki dzieła poważne dotyczące kwestii bieżących, a wszystko od Ś. Wojciecha.

To mi nasunęło myśl, czy i ja bym nie mógł korzystać z tej gorliwości i otrzymać łaskawą pomoc w wydaniu moich dziełek, które wydają mi się, iż są na czasie. Dla lepszego porozumienia się załączam treść tych rękopisów.

1. Naprzód napisałem przed kilku laty dziełko o Świętości Kościola Katolickiego, około 30 rozdziałów<sup>65</sup>, które pomimo bardzo pochlebnej recenzji X. Kremiera<sup>66</sup> i aprobaty biskupa wrocławskiego<sup>67</sup> i funduszu obiecane, dotąd nie wydały zajęci niemieckimi urzędowymi drukami. Pragnąłbym ją odebrać i przesałać do Ś. Wojciecha.

<sup>62</sup> Tj. o. Bernarda z Andermatt z 24 IV 1908 r.

<sup>63</sup> List o. H. do Zgromadzeń z 2 V 1908 r. [Muśnicka], cz. 3. Dodatki, nr 56.

<sup>64</sup> Ks. Józef Kłos (1870—1939), znany w Poznańskim publicysta, redaktor „Przewodnika Katolickiego”, współpracownik księgarni Sw. Wojciecha.

<sup>65</sup> Por. bibliogr. poz. 134.

<sup>66</sup> Ks. Piotr Kremer (ur. 1877), od 1909 viceregens sem. wrocławskiego, a od r. 1915 prof. Akademii Duchownej w Petersburgu.

<sup>67</sup> Tj. bpa Zdzitowieckiego.

2. Napisałem „Warunki pokoju”, wskazane przez Benedykta XV, w których w 30 paragrafach wyjaśniłem Encyklikę Ojca Św. i pod względem kwestii socjalnej i moralności i stanu Państwa Kościelnego, bo zdawało mi się to wszystko bardzo potrzebne do wiadomości wszystkich, bo fałszywe mają o tym pojęcie, a nie spotkałem dotąd wyjaśnień tej znakomitej Encykliki<sup>68</sup>.

3. W innym rękopisie przedstawiłem, że dziś jest „Najświetniejszy czas Kościoła”, jaki nigdy jeszcze nie był tak pod względem nauki i piśmiennictwa, jak powagi i władzy papieskiej, trwałości i stałości Kościoła, wielkich nabożeństw i świątobliwości życia wiernych i mnóstwa zakonów i wielkiej liczby kanonizacji i niezliczonych cudów i objawień i osób stygmatycznych; około 50 paragrafów<sup>69</sup>. Wszystko to są fakty bardzo jawne i przekonujące i podnoszące na duchu każdego katolika i otwierające oczy heretyków i niedowiarków.

4. Ułożyłem także „Przyczyny wojny Europejskiej”, gdzie w 50 paragrafach wyliczyłem wszystkie źródła złego, ukazując, że każde z nich musiało się skończyć takim ogólnym wzburzeniem. Wyliczyłem tam wszystkie polityczne błędy, wszystkie zasady przewrotne, wszystkie hasła bezbożne, wszystkie nadużycia władz itp.<sup>70</sup>

5. Ułożyłem także „Polska wobec Boga według Adama Mickiewicza z jego wykładu o literaturze słowiańskiej”, w których przedstawiłem w prawdziwym świetle dawną naszą Polskę, wyższą nad wszystkie kraje europejskie pod względem religijności, bohaterstwa, szlachetności, łagodności i złotej wolności, której była i jest apostołką. Wyświetliłem wszystkie zarzuty, jakie jej niesłusznie, a przynajmniej przesadnie, czynią i jej wytrzymałość wśród tak strasznego prześladowania wiary tak od Rosjan, jak od Niemców<sup>71</sup>.

6. Napisałem dawniej jeszcze „3 Tryumfy Kościoła”<sup>72</sup>: 1) pierwszy w jego rozszerzeniu, zwycięstwie nad pogaństwem oraz wielkiej szczęśliwości pod każdym względem ludów pod kierunkiem Kościoła w wiekach średnich zostających, gdzie obszerne owoce cywilizacji chrześcijańskiej opisałem, 2) drugi tryumf w jego wytrzymałości, męstwa i stałości wśród prześladowania kilku wieków, 3) trzeci w obecnym ożywieniu pod względem nauki i świątobliwości życia i podwyższenia papieżstwa, episkopatu, kapłaństwa, piśmiennictwa, stowarzyszeń, misji itp. W końcu przytaczam to, co się do tego ożywienia przyczyniło: a) cześć Serca Jezusowego, b) Niep. Poczęcie, c) mnóstwo cudów i innych łask Bożych, około 50 paragrafów.

<sup>68</sup> Por. bibliogr. poz. 116.

<sup>69</sup> Por. bibliogr. poz. 117.

<sup>70</sup> Por. bibliogr. poz. 142 i 143.

<sup>71</sup> Por. bibliogr. poz. 145.

<sup>72</sup> Por. bibliogr. poz. 144. W rkps dziełka brak zamierzonego 3-go tryumfu.

7. Mam wiele innych rękopisów, które uważam za niepodobne do wydania w tym czasie, jak 1) na miesiąc wrzesień o Bolesciach Maryi<sup>73</sup>, 2) na październik Ś. Franciszek<sup>74</sup>, 3) na lipiec o Tajemnicy tajemnic, w którym okazują wszystkie z kolei tajemnice wiary naszej we Mszy Ś-ej odnawiające się<sup>75</sup>, 4) o Cywilizacji chrześcijańskiej<sup>76</sup>, 5) Która religia jest najlepsza<sup>77</sup>, 6) mnóstwo broszurek o Apostolstwie domowym<sup>78</sup>, 7) mnóstwo artykułów okazujących prawdziwe piękności Kościoła Katolickiego, 8) a jedno dzieło mam takie, że na jego wydanie potrzeba tyle lat jak na Encyklopedię Kościelną. Jest to jakby Encyklopedia o Matce Boskiej<sup>79</sup>, w którym streszczona jest cała *Summa B. V. M.* wydanie Mignego, 13 tomów in folio, rozłożona na 365 dni roku; wydając co miesiąc jeden dzień, potrzeba by 30 lat.

Wszystkie te prace dla chwały Bożej podejmowałem i roznoszenia tej chwały tylko z nich pragnę, nic nie żądam dla siebie i klasztor zrzeka się z tego jakiego pożytku. Ale mam przezacne współpracownice, które całkowicie się temu poświęcają i innego utrzymania nie mają, a które nie tylko w przepisywaniu są konieczne, bo mam nieczytelny charakter, ale w tłumaczeniu z francuskiego, włoskiego, angielskiego, niemieckiego i innych języków. Więc prosiłbym, aby w razie przyjęcia mej prośby, dla nich mogła być obmyślona jaka odpowiednia płaca.

Polecając tę sprawę Najśłodszemu Sercu Jezusa, zostaje dla Najczcigodniejszych Panów z głębokim szacunkiem uniżony sługa

X. Honorat Kapucyn

<sup>73</sup> Por. bibliogr. poz. 135.

<sup>74</sup> Por. bibliogr. poz. 141.

<sup>75</sup> Rkps „Tajemnica Tajemnic” [Kazania eucharystyczne na miesiąc lipiec], ok. 1890, w 3 wersjach, s. 81 + 77 + 218. AWP II B, Z. 5.

<sup>76</sup> Por. bibliogr. poz. 147.

<sup>77</sup> Por. bibliogr. poz. 156.

<sup>78</sup> Por. bibliogr. poz. 113 i 114.

<sup>79</sup> Por. bibliogr. poz. 14, 64, 130.